



„Stat crux dum volvitur orbis”

- „Stoi krzyż pośród wszystkich niepokojów świata”.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Coraz częściej wydaje mi się, że żyjemy w świecie, w którym dominującą jakością stała się nieprzewidywalność – a więc przeciwieństwo zaufania. W świecie, w którym się boisz, czy będziesz miał jutro co jeść, w którym nie jesteś pewien, czy dostaniesz za miesiąc pieniądze i dasz radę zapłacić ratę kredytu albo czy ten kredyt za chwilę nie poszybuję pięciokrotnie w górę. W świecie, w którym wartości, autorytety, prawda, wolność oraz miłości zostały rozmyte, straciły swój dawny blask i treść. Doświadczamy wielu trudności związanych z obecną pandemią. Pojawia się w nas lęk przed przyszłością. Rodzi się wiele pytań. Dziela nas spojrzenia na te same sprawy. Brakuje nam spotkań(kręgów) nie *on-line*, ale *live* – twarzą w twarz. Płynność wielu ocen, nawet tych dotyczących religii, Kościoła, skandali wewnątrz *Mistycznego Ciała Chrystusa*, powodują w nas niepewność naszej drogi wiary. Wydaje się nam, że jesteśmy jak uczniowie w łodzi podczas burzy. Miotają nami różne prądy, spojrzenia, oceny oraz opinie, które nas dziela.

Kochani, ludzka historia zna wiele przejść z jednej epoki do drugiej, mówi się o epoce kamienia, brązu, żelaza, czasach imperium, o erze atomowej, erze elektronicznej. Ale dzisiaj to jest coś nowego. Idea przechodzenia nie jest już wystarczająca, aby opisać tę rzeczywistość. Z myślą o mutacji trzeba połączyć myślę fragmentaryzacji/rozpadzie/. Żyjemy, jak zostało napisane, w „płynnym” społeczeństwie. Nie ma już stałych punktów, niepodważalnych wartości, nie ma żadnej skały na morzu, której możemy się uchwycić, czy z którą można by się zderzyć. Wszystko jest zmienne. Wszyscy wiemy, że potrzebujemy w tym zamęcie *-w burzy świata* - jak ją nazywa Ojciec św. Franciszek, konkretnego, stałego punktu odniesienia. Potrzebny nam maszt i kompas, które umożliwią łodzi naszego życia obranie właściwego kierunku, by dotrzeć do bezpiecznego portu, w którym rozświetlone zostaną mroki naszego serca i duszy.

Naszym masztem i kompasem bez wątpienia jest krzyż Chrystusa, który jest stałym odniesieniem, jak mawiali mnisi kartuzi, podczas wszystkich niepokojów świata. Tym bardziej w obecnym czasie potrzebujemy się go uchwycić. To krzyż jest dla nas zaproszeniem, by wejść ponownie do przebitego Serca Zbawiciela i odnaleźć w nim *źródła wody żywej*. Przecież wiemy i wierzymy w to, że po ofierze Chrystusa, głębiej niż jądro ciemności, bije w świecie serce światła. Nie zapominajmy o tym. To właśnie wyjaśnia niezwykły chrześcijański optymizm, który sprawia, że średniowieczna mistyczka Jiulianna z Norwichwoła: *Grzech jest nieunikniony, ale wszystko będzie dobrze, wszystko będzie dobrze, każda rzecz będzie dobra*.

Kochani, można zadać pytanie, co przedstawia krzyż, że jest tym stałym punktem, masztem pośród fal świata? Przedstawia ostateczne i nieodwracalne „nie” Boga wobec przemocy, niesprawiedliwości, nienawiści, kłamstwa i wszystkiego, co nazywamy „złem” i jest jednocześnie „tak”, tak samo nieodwracalnym, wobec

miłości, prawdy, dobroci; „nie” dla grzechu, „tak” dla grzesznika, tak pisał o nim kard. Raniero Cantalamessa.

Nawet niewnikliwy obserwator zauważy, że dziś wiele robisz, aby zabić Boga we współczesnym świecie. Chce się uczynić Go wielkim Nieobecny. Jednakże nie jest prawdą, jak pisał francuski egzystencjalista J.P. Sartre, *żegdzie Bóg się rodzi, tam umiera człowiek*. Prawdą jest coś przeciwnego: tam, gdzie Bóg umiera, tam umiera człowiek. Bo jeśli umiera Bóg, kto jeszcze może nam dać życie? Jeśli umiera Bóg, czym jest życie? Wiemy, że życie jest Miłością! *A zatem krzyż nie jest śmiercią Boga, ale chwilą, w której pęka krucha skorupa człowieczeństwa przyjętego przez Boga i wzbiera fala miłości, która odnawia ludzkość*. To z krzyża wyrasta nowe życie Szawła, z krzyża wyrasta nawrócenie Augustyna, z krzyża wyrasta szczęśliwe ubóstwo Franciszka z Asyżu, z krzyża wyrasta promieniująca dobroć Wincentego á Paulo; z krzyża wyrasta heroizm Maksymiliana Kolbe, z krzyża wyrasta cudowna miłość Matki Teresy z Kalkuty, z krzyża wyrasta odwaga Jana Pawła II, z krzyża wyrasta rewolucja miłości: dlatego krzyż nie jest śmiercią Boga, ale narodzinami Jego miłości w świecie.

Pragniemy was kochani zachęcić, byście w każdy piątek Wielkiego Postu adorowali krzyż Chrystusa, będący dla nas źródłem życia. Zachęcamy do tego, by poprzez krótkie rozważania spojrzeć na cierpiącego Zbawiciela i odnaleźć w Nim prawdę o naszym człowieczeństwie, które jest piękne, kiedy jest ożywiane Jego łaską.

Życzę nam wszystkim, byśmy mogli w tych wielkopostnych zmaganiach, modlitwie oraz chrystusowych ranach, dla siebie odnaleźć ponownie stały punkt we wszechświecie oraz radość codziennego dnia ożywianego miłością płynącą z krzyża, który jest dla nas bramą wiodącą do życia wiecznego.

W miłości Chrystusa
ks. Przemysław Demski